7.404

BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 1.155

7.404

FRAGMENTA

álbo pozoſtáłe piſmá

IANA

KOCHANOWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr:

Roku Páńskiego, 1612.

7.404

INSTITUT
OSSOLINSKICH

XVII - 1155 - III

APOPHTEGMATA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Z glupim źle żártować.

IZarnkowski Biskup Poznáński / będąc podágrą bárzo vdręczony / zwykł był częstokroć przed wielkim bolem te słowá mowić: Prze Bog / dobiy kto / odpuśćże. Trafiło się iż leżąc w teyże chorobie / nie był nikt inszy przy nim / ieno Tátárzyn Rámárády / sługá iego: ten pomniąc co wiec Pan mowił / ofiárował mu się z posługą swą: Pánie / powiáda / day ty mnie bách mátá / á każ mie wolno do hordy przepuścić / á ia ćiebie záreże / iáko prosiś. Biskup obaczył się / że z tym źle żártować: Dobrze / powiáda / Rámárády: ale każ tu komu pierwey do mnie / że mu roskaże / áby ćię po mey śmierći dobrze odprawiono / y wolno puścżono. Wyszedł Tátárzyn / y záwołał kilku sług do páná. Pan vyźrzawszy sługi / dopiero z onego przestráchu otrzeźwiał / y kázał Tátárzyná do wieże wsádźić / á sam potym był ostrożnieyszy.

Dwu kotu w ieden wor źle sádzáć.

KAnclerz ieden Koronny / częstokroć zwykł to był máwiáć: Z kázdym się zgodzę / iedno z łákomym nic / bo on chce / á ia też chcę.

Żárt nie ná czás.

TEnże vpoiwszy málmázya iednego Kánonikà Sędomierskiego / kiedy mu powiedźiano názáiutrz / że vmárł / nic inszego ná to nie powiedźiał / ieno to / iż mu był ieszcze iedney nie spełnił.

Tytuł wielki / dochod mały.

SPytek Jordan / Kászt ellan Krákowski / mowiąc w rádźie o doległościách / ktore wysokie vrzędy zá sobą niosą / też to powiedźiał: Co sobie Spytek nágotuie / to Pan Krákowski zię.

Niedługi rozmyſł.

KSiądz Siemikowſki / máiąc beneficium iedno controuerſum, w ktorym mu Gámrat Arcybiſkup Gnieźnienſki przeßkadzał / wźiął to rádę przed ſie / że przyſłał do tegoż Arcybiſkupá / rozumieiąc / że on iáko ſłudze iuż ſwemu / nie miał mu w tym przeßkádzáć: y tegoż dniá práwie / kiedy mu go zálecono / y kiedy mu rękę dał / chcecy vczynił wzmiánkę około ſwego beneficium. Tám Gámrat zárázem opowiedźiał ſie / że to beneficium, iego ieſt podawániá / áni żadnego ná nim chce cierpieć / ieno kogo on ná nie wſádźi: Siemikowſki záśie prośił / áby raczył nań ták wzgląd mieć / iáko ná ſługę iuż ſwego / á tego mu życzył. Ale Gámrat porożem ná to bárzo wſtrząſał. Co Siemikowſki obaczywßy / rzekł: Nu Miłoſćiwy Kśiąże / iáciem dlá tego był do W. M. przyſłał / ábych był miał pomoc z W. M. ále iż widzę że prożno / á ia záś odſtáwam: dawßy mu rękę ßedł przeg.

Wedle datku ſłużbá.

KSiądz Trabſki ſłużąc Szydłowieckiemu / nie práwie był poſług pilen: tám gdy go niektorzy z towárzyßow vpomináli / áby był pilnieyßy: Oy / powiáda / wiemći ia / iáko zá kopę ſłużyć.

Ziednánie nieuinyślne.

GAmrat Arcybiſkup / gniewał ſie ná Kśiędzá Krupſkiego: tráfiło ſie / iż Arcybiſkup iáchał z zamku w Krákowie / á kśiądz Krupſki ná zamek / y przyßło im miiáć ſie práwie iuż przed kámienicą Arcybiſkupią. Kśiędzá Krupſkiego koń miał ten obyczay / że od koni nie dał ſie łáđá iáko odwodźić / y czeſto ſie trafiało / że potkawßy ſie z drugimi / tad ſie ná zad wracał: toż y ná ten czas vczynił. Bo Kśiądz Krupſki chćiał Arcybiſkupá ochotnie minoć / á ßkápá iego ſtáną / y zátárł ſie z koniem Arcybiſkupim ták / że ſie żadnym obyczáiem nie dał odwieść / áż ták z nim poſpołu do kámienice wiáchał / z wielkim ſtráchem y frá-ſunkiem Kśiędzá Krupſkiego. Arcybiſkup począł ſie był z przodku gniewáć / ále obaczywßy potym co ſie dźiało / śmiał ſie niewymownie / y prośił Kśiędzá Krupſkiego ná obiad / y tam ſie z nim ziednał.

Niepo-

Niepotrzebne ceremoniie.

KSiądz Myßkowski/ Biskup Plotcki / kiedy sie trafilo komu przez zdrowie czyiekolwiek v iego stołu pić/ prosił aby to siedząc odprá-wowano: á ieśliby iuż wstáwáć/tedy przynamniey/niechayby ći tylko stali/ kto pie/ y do kogo pią: bo ći / iákokolwiek iuż máią przyczyne do stánia. Ale/ powiáda/ kiedy dwá do śiebie pią / á trzeći też do nich wstánie/ iákoby rzekł: pycie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wßytkiego baczyć.

GCieski Kánclerz Koronny/dźiwnie sie o to gniewał/kto v iego stołu iedząc obrus kiedy opluśnął. Pánu Wolskiemu Kaßtellanowi Czerskiemu trafilo sie to / że iedząc v niego oblał obrus: gospodarz/ iáko to był zwykł/okazał że mu to nie miło. Co Pan Czerski obaczywßy kazał chłopcu swemu groß ná stoł położyć/ mowiąc: niech to práczce dadzą/ áby ten obrus vpráłá.

Potrawy nie przyrodzone.

BAránczuch Tátárzyn/ ktorego był pan iego w Rzymie Kárdynálowi iednemu dárował/ kiedy go potym po kilku lat ieden z znáiomych trafiwßy sie do Rzymu pytał/iáko sie ma: powiedział: nie dobrze/ trawe ieß iák bárán: dáiąc znáć że mu sie sálatá Włoská nie podobáłá.

Ku temuż.

PGlak ieden iechawßy ná náukę do Włoch/ nie był tám ieno przez lato/ á ná zimę przyiechał záś do domu: kiedy go Oćiec pytał/ czemu ták rychło przyiáchał: powiedział/że mie tám przez wßystko lá-to trawą karmiono/ tákżem sie bał/żeby mi zimie śiáná nie dawano.

Cierpliwa pámięć.

KRol Zygmunt miał ten obyczay / że záwżdy vmywáiąc sie dawał pierśćienie z pálcow trzymáć tym czásem / ktoremukolwiek dworzánínowi. Trafilo sie raz/ że śiadáiąc iuż za stoł/ przepomniał ich v tego/komu ie był podał/ á on też nie przypomniał. W rok potym zdey-

muiąc tákże pierścienie z palcow przed wodą/ sięgnął się tenże po nie/ ktoremu ie też był przedtym dał: Krol ręki vmknął/ mowiąc: Wroćcie mi one pierwey/ com wam był ták rok dał trzymáć.

Nie pospolitowáć się bárzo z pány.

TEnże Krol Zygmunt/ iż nigdy sam nie śiadł do stołu swego/ ále záwżdy ktoremukolwiek pánu/ ábo y kilkiem śiádáć kazał: Kśiądz Naropiński przewiedźiał to był ták iż niemal záwżdy do krolewskiego stołu śiadał/ choć mu nic nie mowiono: Chcąc mu tedy to Krol omierźić/ spytał go przed obiádem iuż kiedy miał práwie zá stoł śiádáć: Kße Naropiński vmyliśćie się? vmył/ powiáda Miłośćiwy Krolu: Idźćieß do domu ieść.

Zárt páński.

TEnże Krol Zygmunt gráiąc flusá/ iż mu przyßły dwá krolá/ powiedźiał/ że ma trzy krole: kiedy go gracze pytáli/ á trzeći gdźie? Atom ia/ powiáda/ trzeći: y wźiął grę.

Niepewny dłużnik.

GAmrat Arcybiskup/ iż był pan hoyny/ co zá tym więc rádo chodźi/ był też y dłużny: á gdy mu przypominano od kogo/ áby o tym myślił/ iákoby dłużnikowi zápłáćić: Dośićiem ia/ powiáda/ myślił/ gdźiem pieniędzy miał dostáć/ niechayże też on myśli zkąd mu ie zápłácą.

Ku temuż.

TEnże był winien pewną summę pieniędzy X. w ktorey iż był iuż ná poły zwątpił/ przedśię przynamniey chodźił ná káżdy dźień do iego stołu: y kto go ieno pytał/ dokąd idźieß: Idę/ powiáda/ swoie pięć set złotych odiádáć v Kśiędzá Arcybiskupá.

Łgarze.

STáńczyk powiádał/ że nie máß więtßych łgarzow w Polßcze/ ieno Arcybiskup Gámrat/ á Máćieiowski Biskup Krákowski: bo ow powiádał wßytko/ wiem/ á niewiedźiał nic: ten záś mowił rad/ wiere niewiem/ á wßytko wiedźiał.

Odpowiedź nieſpodźiewána.

ZJemiánin ieden w Polſzcze ożeniwſzy ſie / w kilká niedźiel záſtał á żoná leży w pologu / y pocznie okná co były zaſłonione oddźierać / y fráſować ſie. A żoná leżąc; Nie fráſuy ſie / powiáda / nie fráſuy / nie twoieć.

NA Seymie Lubelſkim 1569. kiedy byli pánowie Litewſcy przed ſkończeniem Vnijey cicho viecháli / miedzy inſzemi żárty / ktorych było niemálo / te dwa wierſzyki ná ścienie było nápiſano:

Litwá známi Vnija vczyniła ſtroyna /
Vciekli / zoſtáwiwſzy Háráburdę z Woyną.

A to ná ten czás byli dwá piſárze Litewſcy / ktorzy byli przy Kánceláryey zoſtáli: Jákoby miáſto vnijey burdá y woyná.

ZJemiánin ieden ſzedł przez kośćioł / gdźie ná ten czás nie máłą liczbę káplanow Biſkup poświecał. A ſpyta coby to zá ceremonie były: Odpowiedźiał mu ieden: że to ſą Akolitowie / co ie Biſkup święci. Rozumiem / powiáda: Ná náſze to pſzenice wroble.

CJećierſki w Rádomſkiey ziemi / vſłyſzawſzy żáká pod oknem / ktory wywroćiwſzy niebácznie ſłowá / ták śpiewał: Jezus Judaſzá przedał / ić. Dobrze ták / powiáda / bo go on też był pędzędzym przedał.

SJemieński w Rádomſkiey ziemi / mieſzkáiąc w mili od klaſztorá / ábo bliżey / Sieciechowſkiego / iż to ludźie nań wiedźieli / że około żony był nieiáko zelozus / przy biesiedźie w niegoż w domu / vmyślnie wzmiánkę około wtárgnienia Tátárow vczyniono: tám gdy káżdy ſwe widzenie iáko w táką trwodzę powiádał / gdźieby ſie z żoną y z dźiećmi vdáć / pytáli Siemieńſkiego / á ty gdźie z ſwoią? Drugi ſiedząc podle niego: Niewiem gdźie indźiey iedno do klaſztorá. A Siemieński zátym: A wie go dyabeł / komuby ſie pierwey bronić / czy Tátárom od muru / czy mnichom od żony.

PAn Dębieński Kánclerz koronny / máiąc porućzenie od Krolá / áby pewną ſpráwę ktora ſie ná ten czás toczyłá przed Krolem / ná inſzy dźień odłożył / temi ſłowy powiedźiał: W tey á w tey rzeczy / ták

Krol Je° M. dekret czyni/ etc. A te druga odkłada do sądnego dniá/ miásto tego co miał rzec/ do sądowego dniá: Ale ták podobno chćiał tknąć kunktaciiey ktora zbytnia byłá.

PIESNI KILKA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń I.

PEwieniem tego/ á nic sie nie myle/
Ze bądź zá długą/ bądź zá krotką chwilę/
Abo w okrecie cáłym donieśiony:
Abo ná desce biedney przypłáwiony/
Będę iednák v brzegu/
Gdźie dáley nie máß biegu:
Lecz odpoczynek/ y sen nie przespány/
Ták pánom/ iáko chudym zgotowány.
Ale ná świećie kto ták głupi żywie/
Zeby nie prágnął przeiácháć ßcześliwie/
Drog niebespiecznych/ á vść niepogody/
Y ßturmow srogich/ krom swey znáczney ßkody:
Lecz tylko że prágniemy/
Ale nie rozumiemy/
Czego sie trzymáć/ iáko sie spráwowáć/
Zeby nie przyßło ná koniec bobrowáć.
A chytre morze/ ile znákomitych/
Tyle pod wodą żywi skał zákrytych.
Tu śiedzi/ złotem/ cześć koronowána:
Tu lekkim piorem sławá przyodźiána:
Tu chćiwość nießcześliwa
Zbiera á nie vżywa.
Tu luba roskoß/ y zbytek wyrzutny/
Pod nimi nędzá prędka/ y żal smutny.
Támże y krzywdá/ y zazdrość przeklęta/
Przed ktorą biáda záwżdy cnotá świeta.

Wiec ieśli człowiek iedne skałe minie/
Wnet ná to mieysce ná inszą nápłynie:
Ták iż snadź namędrszemu
Trudno pogodźić temu/
Aby przynamniey wieznąć/ ábo zbłądźić
Nie miał/ chybá gdy kogo Pan chce rządźić.
Wodzu prawdźiwy/ y wieczna świátłośći/
Vskrom z łáski swey morskie nawálnośći.
A podnieś ogień portu zbáwiennego:
Ná ktory patrząc moglibyśmy tego
Morzá chytrego zdrády
Przebydź bez wszelákiey wády:
A odpoczynąć po tym żeglowániu/
W długim pokoiu y bespiecznym spániu.

Pieśń II.

NIe ma świát nic trwałego: á to bárzo grzeczy/
Jáki liśćia/ táki iest rodzay y człowieczy.
Ale rzadki/ coby te powieść Homerowe/
Przypuśćiwszy do vszu/ wlepił sobie w głowe.
Bo káżdego swa własna nádźieiá vwodźi/
A ledwie sie z człowiekiem záraz nie vrodźi.
Poki zákwitła młodość stoi w swoiey mierze/
Lekka myśl niepodobne rzeczy przed sie bierze:
O stárośći nie myśli/ áni ná śmierć pomni/
A w dobrym zdrowiu będąc/ choroby nie wspomni.
Szalony ludzki rozum/ áni oni znáią/
Jáko młodość/ y żywot prędko vpływáią.
Co ty wiedząc/ bądź ćierpliw do kresu żywotá/
Strzegąc sie/ ile możesz/ troski á kłopotá.

Pieśń III.

GRo śmiertelne Bogá nie widźiáło/
Proznoby sie tym kiedy chlubić miáło.
Lecz on w swych spráwách iest ták znákomity/

Ze naprostszemu nie może bydź skryty.
Ktomiał rozumu/ kto ták wiele mocy/
Ze świát postáwił krom żadney pomocy?
Kto władnie niebem? kto gwiazdámi rządzi?
Ze sie z nich żadna nigdy nie obłądzi.
Zá czyią spráwą we dnie słońce chodzi?
A mieśiąc świeci/ kiedy noc nádchodzi?
Káżdy znáć musi krom wszelákiey zwády/
Ze sie to dzieie wszytko z Páńskiey rády.
Jego porządkiem Láto Wiosnę goni/
A czuyna Jesień przed Zimą sie chroni.
Ten opátruie/ że morze nie wzbierze/
Choć wszytki rzeki w swoie łono bierze.
A to nas namniey niechay nie obchodzi/
Ze nád niewinnym czásem zły przewodzi.
Abo że gorszy/ świát powoli máią/
A dobrzy rychley niedostátek znáią.
Wszytko to Pan Bog wywroći ná nice:
Jeno kto weyźrzy w iego táiemnice/
Jáko ná koniec zły przedśie wypada/
A dobry w iego Máiestaćie śiada.
Toć grunt wszytkiego/ bysmy Bogá ználi/
A iemu spráwę wszego przypisáli.
Kto sie zá czásu tego nie nápiie/
Człowiek ná świećie niepobożny żyie.
Tego swych dziatek stárszy náuczayćie/
To wychowánie synom wászym dayćie:
A niech nie będą názbyt pieszczonemi/
Niech przywykáią spáć ná goley ziemi.
A skoro ktory dorośćie swey miáry:
Niechay sie w polách vgania z Tátáry.
Niech wzdycha żoná mężnego Tyránná/
Pátrząc nań z murow/ y dorosła Pánná.
Niestetysz/ by ten naieżnik ták młody/

Niepo-

Nie popadł iákiey znákomitey ſzkody:
Jeſli gdźie ná Lwá nieborak vgodźi/
Ktory po ſzyie we krwi ludzkiey brodźi.
Przed śmiercią żaden ſchronić ſie nie może:
A pierzchliwemu prędkość nie pomoże.
Azaż nie lepiey ſławy ſwey poráwić/
Niż prozno śiedząc w cieniu wiek ſwoy trawić?
Męztwem Achilles/ męztwem Hektor ſłynie/
A ich pámiątká wiecznie nie záginie:
Męztwem Alcides do niebá ſie doſtał/
A Pollux bogiem nieśmiertelnym zoſtał.

Pieśń IIII.

KJedyby kogo Bog był ſwemi ſłowy
Vpewnił/ że miał czáſu wſzelákiego
Strzedz od złych przygod/ iego biedney głowy:
Mialby przyczyne/ żálować ſie ſwego
Nieſzcześćia płácząc/ że mu ſie nie ſtáło
Doſyć/ ták zacney obietnicy iego.
Ale że Bogu z námi ſie nie zdáło
Ták poſtępować: prozno nárzekámy
Że ſie co przeciw myśli nam przydáło.
Wſzyſcy w niepewney goſpodźie mieſzkámy:
Wſzyſcyſmy pod tym práwem ſie zrodźili/
Że wſzem przygodom/ iáko cel/ bydź mamy.
Ná tym rzecz wſzytká żebyſmy nośili
Skromnie/ cokolwiek ná głowieká przyidźie:
A w niefortunie názbyt nie teſknili.
Płáć/ ábo nie płáć/ z drogi ſwey nie zidźie
Boſkie przeyrzenie/ prozno ſie kto zdźiera:
Niewola ciągnie/ choć kto nie rad idźie.
Nádźieią dobrą ſercá niech podpiera:
Zaż to/ że źle dźiś/ ma źle bydź y potym?
Jedenże to Bog co y chmury zbiera/
A co rozświecá niebo ſłońcem złotym.

Pieśń V.

PAnie/ iáko bárzo błądzą/
Ktorzy cię niedbálym sądzą:
A iż práwie żadney rzeczy/
Niechcesz mieć ná swoiey pieczy.
Niewiem/ czego wiecey trzebá/
Przećiwko nim świádcza niebá:
Swiadcza gwiazdy niezliczone/
Ná powietrzu zápalone.
Kiedy słońce swego wschodu/
Abo chybiło zachodu?
Kiedy mieśiąc iáśne rogi/
Skłonił od swey zwykley drogi?
Toż nam y ziemiá zeznawa/
Ktora pewnych czásow dawa
Zbożá wielkiey obfitości/
Synom ludzkim ku żywności.
Niechay źli we złoćie chodzą/
A nád lepszemi przewodzą:
Jednák złe sumnienie máią/
Sądu twego sie lękáią.
A ia pátrzáiąc z dáleká/
Ná szczęśćie złego człowieká:
Im dáley/ tymem pewnieyszy/
Że iest żywot pośledniejszy.
Bo/ żeś ty Pan spráwiedliwy/
Nie podobać sie złośliwy.
Ale ieśli mu tu nie płáćisz/
Musi czás być/ gdźie go strácisz.
Wzywałem cię wieczny Boże/
Idąc wieczor ná swe łoże:
Wzywałem cię o północy/
A byleś mi ku pomocy.
Nieprzyiaćiel stał nádemną/

Mogł vczynić wszytko zemną:
Spałem/ iáko zárzezány/
On mi nie śmiał zádáć rány,
A ná pierwsze me ocknienie/
A słow kilká przemowienie/
Pánie/ znáć żeś mię ty bronił:
Vćiekł/ á nikt go nie gonił.
A co mnie był nágotował/
To sam máło nie skosztował:
Bowiem od wielkiego stráchu/
Wypadł oknem ná doł z gmáchu.
Ani miecz/ áni mię śiłá/
Złey przygody obroniłá:
Jeno szczera łáská twoiá/
Co wyznawa duszá moiá.
A poydę do domu twego/
A w poyśrzodku zboru wszego/
Będęć moy Pánie dźiękował/
Z łáski twey żeś mię záchował.
A ludźie zápámiętáli/
Ktorzy spraw twych nie poználi:
Niechay dźiś ná oko znáią/
Że ćię dobrzy strożem máią.
A przepuśćiszli co ná nie/
Zlituiesz się zásię/ Pánie:
Jáko więc y złym sowito/
Płáćisz zátrzymáne myto.

Pieśń VI.

COby ty/ vrodźiwa Hánno ná to dáłá/
Aby tá twoiá gládkość wiecznie z tobą trwáłá:
Wierzę w tym wieku młodym áni myślisz o tym:
Ale byś też y dobrze myśliłá/ nic potym.
Bo czás nie da trwáć żadney rzeczy w iedney mierze/
A iáko wszytko nieśie/ ták zás wszytko bierze.

Widziałem ia poránu piętny twiat przyiemny/
A widziałem záś wieczor świedły y nikczemny.
A drzewá/ ktore teraz odziały sie w liśćie/
Złupi z tego vbioru mrożney zimy przyśćie.
W tymże práwie y człowiek/ á w gorszym: bo kwiáty/
A drzewá/ w rok wetnią záwżdy swey vtráty/
Odmładzáiąc sie znowu: ále człowiekowi/
Kiedy sie raz ná twarzy zimá postánowi/
A włos śniegiem przypádnie/ gęsta wiosná minie/
Niżli z głowy przeziębłey ten zimny rok zginie.
Czemu Jeleń pierzchliwy łáskáwsze ma bogi/
Ktoremu wolno zrzućić pochodzone rogi?
Czemu wąż fortunnieyszy/ ktory z przyrodzenia/
Káżdy rok wiotche látá ná młodą płeć mienia?
Człowiek choć wyraz Boży/ nie sposobny ná to/
Ani nalazł fortelu ná szedziwe láto.
Oszukáły sie krolá Tessálskiego cory/
A oycá nieboraká ieszcze bárziey/ ktory
Dáć gárdło muśiał/ dla ich głupiey pobożnośći:
Bo życząc mu nowych lát/ y pierwszey młodośći/
W nádzieię ziół zchwalonych/ spolnie go zábiły/
Zeby wrzeczy stárą krew z niego wycedziły.
Potym go czárownicá w kośćieł wrzącey wody
Wrzućiłá miedzy ziołá: á ten nierzkąc młody/
Ale áni wstał żywy: iákoby to było
Kosztowne ziele/ coby sto lat wypárzyło.
Przeto poki pánuie Wiosná w twarzy twoiey/
Day sie/ Hánno/ nápátrzyć wdzięczney krásey swoiey;
Ktora nie da nic naprzod áni Phosphorowi/
Kiedy napiękniey z morzá wynika ku dniowi,
A wy málárze/ y wy/ co mármor ćieszećie/
Jesli przyszłemu wieku záchowáć sie chcećie:
Máluyćie tę piękną twarz/ y rzeźćie w kámieniu.
Nie był iáko żyw Zewxis w tákim podziwieniu:
Ani zacny Phidiás/ iáko wy możećie/

Z tey tylko śámey ßtuki/ ſławni byc na świecie.
Ja ná fárbách málárſkich nic ſie nie rozumiem/
Tákże wiele z mármorem poſtępowáć vmiem.
Ale wierßem ozdobnym/ y rymy gládkiemi/
Mam nádźieie/ że z miſtrzmi porownam dobremi.
Temi ia przeciw długim látom ſie zaſtáwie/
A zá chećia cnych bogiń/ imie twe wybáwie
Z niepámieci nießczeſney: że o twey vrodźie/
Bedźie wiek pozny wiedźiał/ y po náßym ſchodźie.
Nie byłá wiecznie gładka ſławna páni oná/
Dla ktorey mocna Troiá z gruntu wywroconá:
By ia był Parys poznał w ßoſtymdźieſtym lecie/
Nigdyby był tey trwogi niewzbudźił ná świećie.
Ale iednák/ co iey wiek łákomy vßkodźił/
To ſwym piſmem życzliwy poetá nágrodźił.
Zá co/ niewiem/ przez go Bog ślepoty nie zbáwił/
Ponieważ Stezychorá o wzrok był przyprawił/
Że też iſtá śmiał gánić rymem vßzypliwym:
Acz to potym odwołał piorem oſobliwym.
Ja ztąd oczu nie ſtrácę/ y w tym bede ſtały/
Że chwalić nie omießkam/ co ieſt godno chwały.
Bo nie ledá/ Bog/ iáko ſwych dárow rozdawa/
Temu láſkáwßy/ komu co nád ludźi dawá.
Przeto tuß dobrze/ Hánno vrodźiwa/ ſobie/
Z twoich dárow znáć/ że Bog ieſt láſkáwym tobie.
Ktory iáko ozdobę y pieknośc ßáćuie/
Ten czyn/ niezmierzonego świátá okázuie/
Ták pięknie zbudowány: kto ſklepowi temu/
Nádobnemi gwiazdámi ślicznie ſádzonemu/
Nádźiwowáć ſie może: kto nocoświetnego/
Mieśiącá/ ábo ſłońcá nieſpráćowánego/
Nápátrzył ſie do woli/ lubo ráno wſtáie/
Lubo ku wieczorowi przedki bieg podáie:
Táki wiec z ſwey łożnice nowy oblubieniec
Wychodźi: ná nim złoty płaßcz y złoty wieniec

Perłami przeplatany/ gore znákomity/
Jego ze wßech namilßey dar niepospolity.
Ale y ziemiá nie iest bez swoiey ozdoby/
Bo y tę Bog ośláchćił dźiwnemi sposoby:
To gorámi/ to lásy/ to kryßtálowemi
Rzekámi: to łakámi pięknie kwitnącemi.
A w poły ią przepásał morzem vrownánym/
Prosto iakoby pásem/ srebrem okowánym.
Táki przede wßyckiemi/ polem rozmierzonym/
Leci olbrzym vdatny pedem niewściągnionym.
Tego ná krośie czeka/ ábo trynog drogi/
Ábo prędki koń/ ábo báwoł złotorogi.
To tákie/ co widźimy. Coż gdźie náße ocy
Dośiąc nie mogą: gdźie myśl/ ktora niebem toczy/
Gdźie sámá piękność świeći/ y kßtałty wßech rzeczy:
Nie może tego poiąć mdły rozum człowieczy.
Dar Boży tedy gładkość/ á dar známienity:
Bo ieśli go ten nie da/ zinąd nie nábyty.
Jáko są inße rzeczy/ ktorych człowiek może/
Zá swym stárániem dośtáć: tu nic nie pomoże.

Pieśń VII.

WOdayći złe dni/ niechceß mie milować/
Bych śie cżuł/ mogłcibych iuż podźiękować.
Biádáß mnie ná cie/ to mnie głowę pśuieß:
Jnáczey niewiem/ ieno mie cżáruieß.
Przypátruiąc śie twey cudney postáwie/
Drugiby przyśiągł iżeś nie iuż práwie/
Biádáß mnie ná cie/ etć.
Jnáczey niewiem/ etć.
Nie obiecuieß áni też odmawiáß/
Jeno mie słowy prożnemi zabawiáß.
Biádáß mnie ná cie/ etć.
Jnáczey niewiem/ etć.
Wßytko śie boiß/ áno nie máß kogo/

Nie káżdyć kąsa / co to pátrza srogo.
Biádáß mnie ná cię/ etć.
Jnáczey niewiem/ etć.
Mam zsobą więcey niż dosyć kłopotá /
A wßytko mi się zda/ że ćiągnę kotá.
Biádáß mnie ná ćię/ etć.
Jnáczey niewiem/ etć.
Nie karmże mię iuż tą nádźieią dáley /
Ráczey mi powiedz/ moy miły nie ßáley.
Biádáß mnie ná ćię/to mi głowę psuieß:
Jnáczey niewiem/ ieno mię czáruieß.

Pieśń VIII.

KJedy się ráne zápaláią zorzá /
A dźień z wielkiego występuie morzá:
Przyßedłem ná brzeg/ kędy Wisłá bieży /
A tám śiedźiáłá ná wysokiey wieży /
Podiąwßy rękę/ smutna białagłowá:
A pocznie z płáczem nárzekáć w te słowá:
Tákżem ia bárzo niefortunna byłá?
Tákżem ia wiele ßczęśćiu przewiniłá?
Ze temu gwoli być niebogá muße /
Ktory iáko grzech mierzi moię duße:
A ten gdźieś śiedząc nárzeká z dáleká /
Przed ktorym nie mam milßego człowieká.
Slub mi przywodzą poniewolne słowá /
Ná ktore nigdy nie zwaláłá głowá:
A ono lepiey było sercá pytáć /
Ktore gdy niechce/ słow się prozno chwytáć:
Niech się tym ćießy/ że mnie ma w niewoli /
Ręce mogł zwięzáć/ myśli nie zniewoli.
Bogu táiemne nie są ludzkie spráwy /
Ten z niebá widźi/ kto krzyw/ á kto práwy.
Ja nie mam komu krzywdy swey powiedźieć/
Jeslibych miáłá/ y to trudno wiedźieć.

Jednęż mam wolność w swey ciężkiey niewoli /
Że się wżdy mogę napłákáć do woli.
Wiec mię to zewsząd szczęście pokarało /
Wszytko mi záraz / com miálá / pobrálo.
Oyczyzny nie mam / mátkim ostradálá /
Sámám się w ręce okrutne dostálá.
Coż mię gorszego mogło potkáć w boiu /
Nád to co cierpię / niebogá w pokoiu /
Czásem bych rádá żałość swą pokryłá /
Aná lepszą się postáwę zdobyłá:
Ale smutnemu trudno śmiech przychodźi /
Trzeźwi / w piánych spráwy nieugodźi.
A mnie nieszczęsną łzy moie wydáią /
Ktore mi z oczu płynąć nie przestáią.
Tegom też pewna / że mię nie miłuie:
Nie mam mu zá złe / mimo w tym nászłáduie.
On wie co myśli / świádom o co stoi:
Ja go nie sądzę / áni mi przystoi.
Wszákoż się ktemu záwsze będę ználá /
Mił mi nie będzie bych dźiś vmrzeć miálá.
A ty moy brácie / wzorem Stryiá twego /
Pomśći mey krzywdy / y zelżenia swego.
Vczyń / co twey krwi szlachetney przystoi /
Miłość przy tobie nie omylna stoi.
Jać ábo zdrowią w tym frásunku zbędę /
Ábo nákoniec twoią żoną będę.

Pieśń IX.

KTo mi wiáry dáć niechce / day ią oku swemu /
A przypátrz się stworzeniu pilnie ták pięknemu:
Táka ieszcze nie była zá dawnego wieku /
Anyołowi podobna bárżiey niż człowieku.
Ray tám gdźie oná śiędźi / á ktoredy mija /
Zá iey stopámi roża wstáwa y leliia:
Jey gwoli piękne drzewá / dáią cień sowity /

Niechcąc

Niechcąc áby ią letni żegł ogień obfity.
A oná myśl wspániáłą znosząc z vkłádnośćią/
Y niedobyte sercá zwyćięża miłośćią.
A człowiekiem ták władnie/ iáko słońce wonnym
Nawrotem: ábo Mágnes żelázem niesklonnym.
Wiele oczom powinien/ o Páni/ kto ćiebie
Oglądał/ á vćieszył twym poyźrzeniem śiebie.
Dálszego czásu może niezámierzáć sobie/
Jżby kiedy miał gládszą oględáć po tobie.
Niech się więcey nie chlubią stárádawne látá/
Z swoiemi Helenámi: iest zá tego świátá/
Ktora gládkośćią wszytki pierwsze ták minęłá/
Aż y przyszłym nádźieię ná wieki odięłá.

Pieśń X.

JVno/ porzuć swoy gniew długi/
A ty Pállás tákże drugi:
Gládka Wenus/ gládszą czuie/
Nowy sąd Paris gotuie.
Jábłko złote położyłá
Erycyná/ bo zwątpiłá.
Sliczna dźiewko ták tuż sobie/
Kleynot ten należy tobie:
A żadna ieszcze nie wstáłá/
Ktoraćby go odiąć miáłá.
Rownie táka ráno wschodźi
Jutrzenká/ gdy dźień nádchodźi.
Służyć/ y hołdowáć tobie/
Kłádę ia zá szczęśćie sobie.
A ty o mey vprzeymośći/
Y nie wątp o státecznośći:
Bowiem poki duch we mnie/
Nie masz/ ieno sługę ze mnie,

Pieśń XI.

PRozna twa chlubá / nie kochay ſie w ſobie /
Nie wßytkoć prawdá / com piſał o tobie.
Miłość mie zwiodłá / y przez mie mowiłá /
Że nád cie nigdy wdzięcznieyßa nie byłá.
Jáko lilia roża przeplatána /
Zdáłá mi ſie twarz twoiá málowána:
Oczy twe / iáko gwiazdy ſie błyſkáły /
Pierśi twe śniegu ſtomote dziáłáły.
Gniewliwes morze śmiechem vśmierzáłá:
Kámiennes ſerce ſłowy przenikáłá.
Teraz w mych oczách wßytko ſie zmieniło /
Obłudne ſerce wßytko pokáźiło:
Ntwa niewdzięczność / ktorą pokázuieß
Tám / gdźie powolność y chuć práwą czuieß.
Czego mi tedy ſtáteczne namowy /
Nie mogły wybić żadna miárą z głowy:
Czegom zbydź nie mogł / przez źiołá / przez czáry /
To ſam dźiś wyznam ná ſie z práwey wiáry:
Jem był zábłądźił w ſwey nie mądrey ſprawie /
A byłćim / ieſli komu / iák żyw práwie.
Ale żeś tego wdzięczna być niechciáłá /
Dáley nie będźieß ze mnie ſługe miáłá.
To comći ſłużył / niech iuż w niwecz idźie /
Bo iednák ten czás kiedyżkolwiek przyidźie /
Że ty wſpomniawßy ná me powolności /
Musiß záplákáć nie raz od żáłości.
A ia / bych ſieno o tobie niewiedźiał /
N. w puſtych leśiech ſam rad będę śiedźiał.

Frágment.

PGod párnázem / gdźie ſtrumień ſławney wody bieży /
Łaká práwie ná zachod pochodźiſta leży:
Ktorą zewßąd rozligne drzewá otoczyły /
Podawáiąc ku źiemi cień w gorąco miły.
Tám było widáć ſtoły z kámieniá ćioſáne /
Widáć y láwy kretnym błußczem przyodźiáne.

Do Je° M. X. Biskupá Gnieźnieńskiego.

WJákiey tesknicy domá pozostáły /
Wygląda oycá miłego/ syn máły /
Ktory mu kupić iármárk obiecował/
Gdy sie do miástá ráno wypráwował.
Wiec sie kłopoce / co tám oycá trzyma /
Mniemáiąc / że on inszey spráwy nie ma /
Jeno pás kupić/ ábo czapkę nową /
Ako nákoniec kukłę szelągową.
A ten/ czego dom záśie potrzebuie /
Tym czásem chodząc po tárgu kupuie:
Tu sol/ tu gárnce/ tu kociel miedźiány /
Tu kroy/ tu lemiesz/ tu woz okowány:
Aż nic nákoniec nie mász w páchárzynie:
Syná wżdy skłána bánieczká nie minie.
Tákżeć ia tesknię/ o Biskupie sławny /
Czekáiąc twego Psálterzá czás dawny.
Ktory z twey łáski miał przyść w rękę moię /
A ty czym inszym dźiś báwisz myśl swoię:
Szukáiąc w wierze stárodawney zgody /
Y strzegąc pilnie oyczystey swobody:
Jákoby domá spráwiedliwość byłá /
A ná gránicách gotowość y śiłá.
Jákoby rząd był y dźiś y ná potym /
Wszytká ná ten czás twoiá piecza o tym/
Ktorą zdarz Boże: iesli też po temu
Czás kiedy będźie/ ziść sie słudze swemu/

Koledá.

TObie bądź chwałá/ Pánie wszego świátá:
Ześ nam doczekáć dał nowego látá:
Day bysmy sie y sámi odnowili /
Grzech porzućiwszy/ w niewinnośći żyli.

Láská twa świeta niechay będzie známi /
Bo nic dobrego nie vczynim sámi:
Mnoż w nas nádźieie / przysporz práwey wiáry /
Niech vważamy twe prawdźiwe dáry.
Vżycz pokoiu nam / y świetey zgody /
Niech sie nas boią pogáńskie narody.
A ty nas niechćiey odstępować Pánie:
Nowßem / rácz nam dopomagáć ná nie.
Błogosław ziemi / z twey ßczodrobliwości /
Niechay nam dawa dostátek żywności.
Vchoway głodu / y powietrza złego:
Day wßytko dobre / z miłosierdźia swego.

Do Je° M. Páná Mikołáiá Firleiá.

KRom dobrey sławy / ktora z cnoty rośćie /
Nie posiadł człowiek nic trwálego prośćie.
Sile / y gládkość / látá przez odnoßą:
A żálość tudźież w tropy zá roskoßą.
Fortuná známi igra iáko z dźiećmi:
Dźiś pánem będźieß / iutro śiáday z kmiećmi.
Cnoty nikt nie ma ieno sam od śiebie:
A też do śmierći nie puści sie ćiebie.
A gdy ćie w niebo miedzy bogi wnieśie /
Sławę po świecie ßeroko rozmieśie.
Tym twoy dźiad Firley / Mikołáiu słynie:
A poki Wisłá / poki Niepr poplynie /
Ten ná południe / oná ná północy /
Chwałá trwáć będzie iego spraw / y mocy.
Miec y cnotliwy syn oycá nie wydał /
Ku cźći dźiećinney swoie własną przydał:
Bo mężnie z płácu spieráiąc pogány /
Duße cną wylał przez poczćiwe rány.
Szlácheтne roty / ktorych martwe głowy
Chowa / y chowáć będzie brzech Bugowy:
Sławna śmierć wáßá: sławne męstwo wßędźie:

A żadny

A żadny wiek ták wdzięczny nie będzie /
Aby posługi wáße znákomite /
Były potomkom przyßłym kiedy skryte.
A ty Kirleiu / bądź życzliwym moim
Nowotnym rymom / ábych przodkom twoim
Tym snádniey służył: á iuż mie nie wodzi
Tám / gdzie Pegázow sławny zdroy wychodzi.

Carmen Macaronicum,
De eligendo vitæ genere.

ESt prope wysokum celeberrima sylua Krákounm /
Quercubus insignis / multo miránda żoledzio /
Istuleam spectans wodám / Gdanskumque gościncum:
Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
Hanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
Et rozgániáret non mądra Caniculá żakos /
Ingrediór / multum de kondítione żywotá
Deque statu vitæ mecum myślándo futuræ.
Ecce autem mężos video adwentare quaternos /
Dissimiles habituque oris / et dispare bárwá /
Quorum vnus ßára vestibat terga kápicá /
Præcinctus tlustum nodoso fune żywotum.
Olli summo ingens błyskábát vertice pleßus /
Et nogá drewniánum calcabat nuda trzewikum.
Ad talos alter sukniám / demiserat imos /
Sukniám faldorum centum / nigrique coloris:
Huic quoque pleßus erat / sed eum nutante bereto
Texerat / Ansoniis quales przynoßántur ab oris.
Tertius induerat multi kápám áxámity /
Żoltum kábatum / et caligas / żoltumque koletum /
Żoltos trzewikos / ßpadám / piorumque berety /
Denique láncuchum / fulua vt sint omnia / złotum.
Extremo mákowa fuit sukniczá / sine vllo
Facta magisterio: si non argentea pará

Háſtkarum/ et ſeni penderent margine knáſli/
Pondere/ quam wielka mage res prætioſá robotá.
Congredimur/ dextrisque datis/ ſłużbáque powolna/
Ante alios/ ſłowic ſic me compellat amicis
Funiger: Apparet fili/ quod et ipſe fatetur
Vultus/ neſcio quas animo te voluere curas/
Et niepotrzebnás forſan/ quæ veſtra iuuenta eſt.
Quicquid id eſt/ wolnum tibi quod przekázát vmyſłum
Fare age: forſan ineſt ßáro quoque rádá cucullo.
Non me (reſpondi) śrebrzy/ złotyque cupido/
Zbierándique tenet niezbednos curá pieniądzos:
Nec Woiewodarum ſellas/ orlumque potentem
Ambio/ Wirzchorum czapkám quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contraxi debitá fluſum/
Callida nec noſtrum verſat páni dußká rozumum.
Omnibus his vacuum gero (diis ſit gratia) pectus.
Noſter in hoc omnis poſitus labor/ vnica cura eſt
Hæc mea/ quo pacto poſsim rządzare żywotum/
Inuidiaque procul beſpieczną dirigere æuum.
Quare/ ſi quid habes/ ßerokám concute kappám/
Sekretasque tui cellas ſcrutare rozumy/
Si mihi forte queas ſanam coferre porádám.
Sic ego rozmyślo: ſic cœpit frater ab alto:
Mátce animo iuuenis/ qui non cum ſimplice turba
Sortis ab arbitrio pendes/ ślepaque ßoginia/
Sed te rozmyſło fulcis/ dobrąque porádá:
Ergo/ cum ſæuis alios fortuná procellis
Abripiet/ tua labetur tuto æquore nauis.
Audi igitur/ ſenſuque imo mea verbá reponas.
Cernis/ vt incolumi chroſto/ młodaque choiná/
Annoſæ citius vertantur turbine quercus:
Cumque humili parcat Jouis indignatio chlewo/
Excelſæ ſtogo feriuntur fulmine turres:
Sic et in humanis/ fili chariſsime/ rebus
Accidit/ vt qui ſe powagás wſpinát ad altas/

Fortunæ mage sit telis obnoxius ostris:
Quæ qui serpit humi/ qui fatum diligit vnum/
Non adeo timuisse potest: et non ego quosdam
Tales esse stanos/ vbi/ si non vndique tutus/
At minus inuidiæ/ minus ipsi denique viuas
Fortunæ expositus/ . . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Nam mea ter qui nos ætas cum tangeret annos/
Has itidem/ quas te video nunc voluere curas/
Mente volutabam tota/ totoque rozumo.
Fors et aberassem/ quæ sunt humana nie mądre
Ingenia/ et iam me chytrus tentare diablus
Cœperat/ vt żonám nobis poymare liceret/
Et niepotrzebnám capiti superaddere curam:
Aut stare ingratæ niewdzięcznum limen ad aulæ/
Nástulkámque sequi/ et dwotskám sorbere polewkám.
Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
Namque mihi in somnis/ nostræ lux religionis
Visus adesse pater biało/ Bernardus/ amictu/
Non aliter splendens/ quam krasne lumina Phœbi.
Hic me cunctantem świetckás deponere curas
Jussit/ et ad sacrosanctum properare zakonum.
Hoc quoque chare tibi faciendum censeo fili/
Si nolis nedzám præsentis noscere świáty/
Et sentire tamen venturæ gaudia vitæ.
Paupertas tua te tutum præstabit ab omni
Krzywdá fortunæ/ cæloque immitet aperto.
Sed frustra czekaß dum te Bernardus: et ipsi
Admoneant dobrzy pre talia somnia diui:
Olim/ olim istud erat/ non cum ieiunia świátus
Despicit et missæ nulli præstantur honores
Amplius. hæc mnichus: cœpit sic deinde kaplanus.
O nia qui e[illegible] świetckos confundere stanos/

Quæque tibi poterant vitam zálecare duchownám/
Alta reuerendi dixit prudentia patris.
Quod ſi forte tuam ſubit hæc ſententia głowám/
Vt velis omnino chlebum iadare duchownum/
Malim te kśiędzum/ quam golum cernere mnichum.
Nam etſi prodeſt długoß ßemrare paćierzos/
Et poſſunt miſſæ wielkum recludere niebum/
Et kśięża/ et mnißy pſálmos śpiewamus eosdem/
Et kśięża et mnißy miſſas celebramus easdem.
Cumque pares ſimus coram/ qui niebá gubernat/
Inferior certe coram mortalibus ille eſt.
Nám neque weſołás áliis pomagáre biesiádás/
Nec potis eſt mlodám/ ceu nos/ choware kuchárkám.
Adde/ quod ipſe Deus kápłanos primus in orbe
Inſtituit/ kśiędzosque ſuo præficit ouili.

. . . . . .
. . . . . .

Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zakonum
Eſt animus/ twoiá tu cætera diſcute głowá.
Conticuit tandem/ factoque hic fine quieuit.
Tum Dworzáninus: Non hoc ſinat optimus ille
Iuppiter/ vt ßára tectum te aliquando kápicá
Aſpiciam/ aut drewniános geſtare trzewikos.
Sed neque te manicis capiat reuerenda ßerocys/
Nec Canonicorum bulla/ dźieśiątaque kopá.
Nil magis inuiſum eſt hac tempeſtate kápłanis/
Nil monachis toto videas odioſius orbe.
Biſkupos małe czapká biceps/ małe ſtułá tuetur/
Nil proſunt kłątwæ/ neque dyabli forſitan ipſi
Jam metuunt krzyżos. . . . . .
Te moneo/ ſi quidem inueni ſub pectore ſanæ.
Mentis habes/ chlebum noli curare duchownum:
Inuenies aliam/ libeat modo diſcere/ drogám/
Qua inſiſtens poſsis prodeſſe tibique tuisque/
Nec tantum inuidiæ ſubeas/ ludzkásque przymowkás/

. . .

. . . . . .
. . . . . .

Audiſti mnichos/ wyſłucháſtique káplanos/
Et dworzáninum fácientem verba tuliſti/
Extremus labor eſt/ atque hic breuis/ vt ziemiáninum
De ſwoio ſłuches dicentem pauca ziemieńſtwo.
Nec tibi noſtra aliquem pariat diſſenſio bledum/
Dum ſwoium laudat/ dum cudzum quisque żywotum
Improbat/ et ſwoium káżdus te vellet habere.
Forſitan et monachus fieri/ fierique káplanus/
Non mala conditio eſt/ et habent ſua commoda dwori/
Nec ziemiánie carent. ſed tu wybierare memento
Vitam/ naturæ quæ ſit accomoda/ twoie.
Nempe/ potes czyſtum verbis iurare żywotum/
Et quod iuraſti re ipſa pręſtare: káplanus
Sis licet/ et świetckos ſecurus neglige ſtanos.
Sin aliud natura iubet/ quam świete káplańſtwo/
Tu ne lude deos/ et ſrogum wárá piorunum.
Atque hoc eſt vnum/ cur noſtro tempore wiecey
Expediat świetckum quam ſtanumambire duchownum.
Omnes ludźie ſumus: nobis tamen eſſe żonátis
Conceſſum eſt: ſolos grzech eſt ożeniare káplanos.
Quanquam mirari poſsis/ et iure podobno/
Eſſe ſcelus kśiedzo cnotliwą ducere żonám.
Et non eſſe ſcelus kurwám choware kuchárkám.
Sed valeat: noſtri non eſt hæc gadka rozumy.
Hoc inquirendum potius/ dworſkum nie żywotum/
An tibi conducat ſtanum wybierare ziemiáńſkum.
In qua parte quidem non eſt/ quod multa loquamur/
Tu modo quid faciat/ non quid dworzánie loquantur.
Videris: illi quidem laudant/ ſwoiumque żywotum
Przekłádánt aliis: ſed cum ſunt multa loquuti
Magnifice/ et łáſkám iactarunt vſque krolewſkám/
Ad plugum tandem redeunt/ fiuntque ziemiánie.
Ande obaczare potes/ laudari forſitan aulas/

Sed mile doma peti; swoius res optima katus:
Nulli flecto genu/ sum wolnus/ seruio nulli/
Gaudeo libertate mea/ pewnoque pokoio.
Non expono animam wiátris/ longinqua petendo
Lucra/ neque occido biednum lichwiándo człowiekum.
Non habeo wielkos/ sed nec desidero/ skárbos/
Contentus sum sorte mea/ własnámque páternis
Bobus aro ziemiám/ quæ me sustentat alitque:
Ipsi epulas nati/ cnotliwaque żoná ministrat/
Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferat sors.
Sum procul inuidia/ bespiecznos dormio somnos/
Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique viuo.
Sic olim vixisse homines/ cum złote fuerunt
Secula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
Manasse/ et debos miodum rorasse gotouum/
Atque hæc pro stano paucis sint dicta ziemiáńsko.
A quo si quisquam te seuocat/ ille videtur
Omnino vitam tibi non życzare beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego żywotá.

I.

ZNáć/ że sie człowiek nie ná roskoß rodzi/
Bo z płáczem ná ten nedzny świát przychodzi.

II.

NIe długo/ dziatki/ tey gry wáßey bedzie/
Pochwili drugi nád czym inßym śiedzie.

III.

CZego zá świeżá skorupá náwrzálá/
Ten zapách bedzie w sobie długo miálá.

IV.

JAboby też rok bez Wiosny mieć chćieli/
ychcą/ żeby młodzi nie ßáleli.

V.

WSzytko myśliwcy ná tym biednym świeći/
Możnieyßy záwße podleyßego gniećie.

VI.

ZA nie lepiey ſławy cney popráwić/
Niż prozno śiedząc w ćieniu wiek ſwoy trawić?

VII.

PRáwá ſą rownie iáko páieczyná/
Wrobl ſie przebiie/ á ná mußke winá.

VIII.

GDy ßcześćie niechce/ y ráda pobladźi/
Fortuná światem/ nie nas rozum/ rządźi.

IX.

NIekto ma złoto/ ma perły/ ma ßáty/
Ale kto ná ſwym przeſtał/ to bogáty.

X.

GDy beda Bogá vſtá wyznawáły/
Niechayby ſie go y ſpráwy nie przáły.

XI.

BJedna ſtárośći/ wßyſcy ćie żadamy/
A kiedy przyidźieß/ to záś nárzekamy.

XII.

OMylny świećie/ iákoć ſie tu tu widźi/
Doßedłem portu/ iuż wiec z inßych ß y d źi.

Ná obraz Lukrecyey.

LVkrecya mie zwano/ w Rzymiem ſie rodźiłá.
A iż ma pocźćiwość gwałtem wźieta byłá/

Przez cię zły krolewicze/ to com nie tak drogo
Szácowálá/swą własną krew przelalám srogo.

Ná obraz Kleliiey.

JA to Klelia płyne przez Tybrową wodę/
A zá sobą zákładny huf pánieński wiodę.
Ale iż śie mnie znowu dopietał krol srogi/
Wydano mię/ vchodząc pospolitey trwogi.
Gdźie iednák miásto grozy ieżdżem pochwaloną:
Z vczćiwemi dáry do domu wrocona.

Ná mężną Telezylle.

NJe tylkoś náuczonym sławną rymem swoim/
Dziwuiem śie y sercu/ y vczynkom twoim/
Cnotliwa Telezyllo: bo gdyś vsłyszálá
O wielkiey swych porażce/ wnetes broń porwálá/
A twym śmiálym przykládem/ wszytká płeć niewieśćia
Rzucilá śie zá toba/ y nie dálás weśćia
Nieprzyiaćielom srogim w miásto choć zwalczone;
Przeto twe imię będzie ná wieki pomnione.

Ná most Wárszáwski.

BOgzeć zápłáć/ o Krolu/ żeś ten most zbudował/
Pierwéiem záwżdy żelag nád potrzebę chował/
A dźiś y tenem przepił: bo idąc do domu
Napoźniey/ od przewozu nie płáce nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

KTorego Bohátérá/ będźie wola twoiá/
Abo Krolá/ dźiś wspomnieć/ złotá lutni moiá;
Bogu cześć ma być/ naprzod y nákoniec/ dáná:
Bo ten wszytek świát rządźi/ á sam nie ma páná.
Temu śie niebo kłánia/ y ogniste zorze/
Temu ziemiá hołdúie y nawálne morze.
Kto niewie/ iáko Jáson do Kolchow żeglował/
Kedy smok nie vśpiony złote runo chował:

Komu

Komu táyne są bratow Thebańskich niezgody?
A krzywdá zacnych Grekow/ y Troiańskie ßkody?
Abo iáko Herkules/ kwoli pánu złemu/
Przeciw srogim zwierzętom czynił dosyć swemu?
Niech ia też co o tobie powiem/ Wlodźisławie:
Acz moy dowćip truduo ma w to vgodźić práwie.
Ale ty świsty krolu/ ktory prze swe cnoty/
A prze męstwoś osiągnął w niebie stolec złoty/
Pomoż mi chucią swoią/ á przysporz wymowy/
Abych twa sławna bitwę mogł opisáć słowy/
Ktoraś miał z Amuratem przy nießczesney Márnie/
Gdźie twe przednie zwyćięstwá legły z toba márnie.
Jáko wiec kto nieznáczny/ ktoremu zámkniony
Páński pálac/ kiedy kto idźie przelożony
Ciśnie się we drzwi/ áby mogł zá ta pogodą/
Páński máiestat widźieć/ choć nie Woiewodą:
Ták ia/ o zacny Krolu/ twym imieniem/ ktore
Prze dźielność y wysoki rozum idźie wzgore/
Swe podłe rymy zdobie/ ábych mogł przy tobie/
Wćisnąć się w ludzką pámięć/ coś ty ziednał sobie.
Nayda się/ krom wątpienia wielowładny Pánie/
Ktorym ku twey ozdoby wymowy dosłánie:
Miedzy ktoremi dopuść tym też iábłkom pływáć/
Siłá ich swoim płaßczem możeß ty pokrywáć.
Wielka chlubá záprawdę/ komu to Bog dáie/
Że czego z przodkow nie ma sam przez się dostáie:
A swa cnota ták świeći/ że y przodki dawne
Rozświeca/ y potomstwu imie czyni sławne.
Lecz to więtßa/ gdy kto iest z przodkow tey zacnośći/
Żeby mogł sławnym bydź zwan/ y krom swey dźielnośći.
A záś ták żyie/ że też krom przodkow swoich sławy/
Mogłby záwżdy bydź znácznym prze swe tylko spráwy.
Tobie tá chlubá/ Krolu/ służy iesli komu:
Bo vrodźiwßy się w tak znákomitym domu/
Niewiedźieć/ tyli więtßa cześć maß z przodkow swoich/

Czyli oni chwalnieyßy z wysokich cnot twoich.
Tyś mych rymow dziś wodzem: lecz ia/ idąc w drogę
Obiecaną/ przystoynie skłonię pierwey nogę
Do kaplice twych przodkow/ ktore pozdrowiwßy
Naprzedce/ wroce się záś ná gościniec pierwßy.
Tu się naprzod da widzieć twoy prádziad vrzędowy
Jágiello/ ktory vmysł czyni mi wątpliwy:
Jeśli ma być człowiekiem zwan bogoboynieyßym/
Czyli w rzeczách rycerskich hetmánem dzielnieyßym.
On záprawdę/ prze cnotę/ y żywot swoy świety/
Będąc z wielkiego księstwá ná krolestwo wzięty:
Przywiodł Litwę do tego/ że sprosność pogáńską
Porzuciwßy/ przyięli wiárę Krześciáńską.
Z zbráćili się z Polską: czym on tym groźnieyßym
Był swym nieprzyiaćiołom: dan pokoy rownieyßym.
Ale hárde Krzyżaki ták stárł iednym boiem/
Że ie niemal zwalczone podał dźieciom swoim.
Z dobrych dobrzy się rodzą syn oycá nie wydał.
Lecz ku sławie dziedzicznéy y swą własną przydał/
Krol dwu koron Młodźisław: bo biiąc pogány/
We krwi nieprzyiaćielskiey vpadł zmordowány.
W posrzod ziemi Tureckiey: iego poświecone
Kośći nie są w oyczystym grobie położone.
Grob iego iest Europá: słup śnieżne Bálchány:
Napis/ wieczna pámiątká miedzy Krześciány.
Po nim ná páństwo wstąpił brát iego rodzony
Kázimierz/ co vczynił ledwie námowiony:
Bo przegladał trudności/ ktore nád koroną
Wisiały prze spor ludzki/ y myśl rozdwoioną/
Litwy (mowię) z Polaki: iednák w to vgodźił/
Że do dálßych niesnażek drogę był zágrodźił.
A związki stárádawne wcále nam zostały/
Aż zá czásem y myśli burzliwe vstały.
Ten Prusską ziemię posiadł/ á Krzyżaki boiu
Ták nákarmił: że prosić musieli pokoiu:

Ktorzy

Ktorzy ták otrzymáli/ że páná inßego
Nie mieli znáć ná wieki procz krolá Polskiego.
To był twoy dźiad/ o Krolu/ podobien orłowi/
Ktory prędkim piorunem służąc Jowißowi/
Tákie potomstwo ná świát/ iáki sam/ podawa/
A tym dźiedźiczny vrząd/ y grom lotny zdawa.
Ták on będąc od Bogá krolem postáwiony/
Tákie syny zostáwił/ że káżdy korony
Był z nich godźien: iákoż też wßyscy krolowáli/
Oprocz ktorzy stan inßy chcąc sobie obráli.
A stárßy więc Włodźisław Czechom roskázował/
A po tym záś y Węgrom walecznym pánował/
Olbráchtá vbieżawßy: stánął Bog zá ßkodę
Y temu/ wźiął oyczyste páństwo zá nagrodę.
Ten iáko był ku wielkim rzeczom záwżdy chćiwy/
Dałby to był Bog/ áby ták był y ßczęśliwy:
Ale fortuná záwżdy iego rády prołá/
A náwet y żywotá záyrzáłá mu zgołá.
Ná iego mieysce wstąpił Alexánder sławny/
Ten Polakom/ y Litwie związek stárodawny
Odnowił: Wołochy bił/ y Tátáry gromił:
Lecz y tego prędko sen żelázny vskromił.

Alcestis mężá od śmierći zástąpiłá.

APOLLO. ADmetow domie/ gdźiem ia/ choćiam bogiem/
Skoßtowáć muśiał służebnego stołá.
Przyczyną tego Juppiter/ ktory mi
Syná piorunem zábił prędkolotnym.
Zá ktorym gniewem pobiłem Cyklopy/
Kowale gromne/ á oćiec mię zá to
Przymuśił służyć człeku śmiertelnemu.
Przyßedßy tedy w ten kray/ pásłem woły
Gospodarzowi/ y tegom strzegł domu
Aż do tych czásow: bo się Pánu dostał
Swiętobliwemu/ y sam świętobliwy

Feritowemu ſynu/ ktoregom ia
Obronił śmierći/ vblagawſzy Párki/
Y pozwolily mi tego/ że Admet
Może vść śmierci/ dawſzy ná ſwe mieyſce
Kogo inſzego/ coby zan chćiał vmrzeć.
Wſzytki obſzedſzy tedy przyiacioły/
Oycá/ y mátke/ co go vrodźilá/
Nie nalazł/ okrom żony ktora żywot
Zan chce położyć/ y roſtáć ſie z świátem/
Ktora po domu teraz mdłą nieboge/
Ná reku noſza: boiey dźiśieyſzego
Dniá vmrzeć przyidźie/ y duſze położyć.
A ia/ żebych przy tym nieſzczęściu nie był/
Poyde przecz/ á ten wdźięczny dom zoſtáwie.
Ale iuż y śmierć widzę nie dáleko/
Kśienia vmárłych/ ktora ia pod niſką
Ziemie ma dowieść: á práwie wczás przyſłá/
Pilnuiąc ná ten dźień/ kiedy ma vmrzeć.

SMIERC. CO przed tym domem/ co tu Phœbe czyniſz?
Ná nowe krzywdźiſz łamiąc náſze práwá/
Y łupy náſze gwałtem wydźieráiąc.
Málos miał ná tym/ żeś Admetá śmierći
Vchował/ Párki zdrádliwe podſzedſzy:
Teraz czego tu z groźnym łukiem ſtrzeżeſz?
Toli Alceſtis obieráłá kiedy
Záſtąpić mężá/ y vmrzeć zań rzekłá?

APOLLO. Nie boy ſie krzywdy y gwałtu ode mnie.

SMIERC. Jáko ſie nie bać/ tákim ciebie widząc.

AP. Moy to obyczay záwżdy z łukiem chodźić.

SM. Y temu domu nieſłuſznie pomagáć.

AP. Bo mie przygodá przyiacielſka boli.

SM. Y chceſz mi odiąć y tego drugiego?

AP. Wſzákiem y tego gwałtemći nie wydárł.

SM. Przecześ ná ziemi ieſt/ á nie pod ziemią?

Ap. Iż zá sie żone dał/ po ktoraś przyszedł.
Sm. A odwiodeß ią pod ziemie gleboka?
Ap. Idź/ vczyń: bo niewiem/ ieśli cie námowie.
Sm. Stráćić kto ma bydź strácon: toć sie rekło.
Ap. Nie: ále tym śmierć dáć/ ktorym przyśtoi.
Sm. Już znam czego chceß: y chęć twoie widze.
Ap. Możeß Alceśtis tedy przyść k stárości?
Sm. Nie może/ ták wiedz: y ią cześć rad widze.
Ap. Przedśie nie weźmieß ieno iedne duße.
Sm. Kiedy mrą młodzi/ wietßą chwałe biorą.
Ap. Gdy stára vmrze/ hoyniey ią pogrzebą.
Sm. Bogátym kwoli práwo Phœbe stáwiß.
Jákoś rzekł: czy sie nie pomniß/ choć mądry:
Kupiłby/ ktoby miał zacz stárym vmrzeć.
Ap. Wiec mi tey łáski tedy nie vczyniß?
Sm. Nie mogę: wßák wieß moie obyczáie.
Ap. Ludźiom przećiwne/ y Bogom mierźione.
Sm. Prozno maß o to stáć/ co być nie może.
Ap. Vstánieß wierz mi/ chociáś to surowa:
Táki tu przyidźie mąż w dom Feretowy.
Od Euristheá po konie posłány
Do ziemney Thrąby/ ktory tu w gośćinie
Będąc/ wydrzeć te gwałtem białągłowe:
Wiecći powinien przedśie nic nie będę/
A ty vczyniß toż/ y kłać mie będźieß.
Sm. Ty wiele mowiąc przedśie nic nie weźmieß:
A tá niewiástá poydźie iuż pod ziemie
A idę do niey przeżegnáć ią kosą/
Bo to iuż Bogom ziemnym poświecony/
Komu ią kosą włos vstrzyge z głowy.
Chorvs. Czemu ták cicho we dworze/
Czemu dom vmilkł Admetow?
Apollo. Ale nigdźiey przyiaćielá
Nie máß/ coby nam powiedźiał/
Jeśli iuż vmárłey płákáć

Krolowey mamy/ czy ießcze
Zywá Alceſtys/ wedla mnie
A wedla wßytkich/ mężowi
Ze wßech niewiaſt nawiernieyßa.

Przy Pogrzebie rzecz.

SIlá ſobie ludźie madrzy dawnego wieku/moi láſkáwi Pánowie/ głowy vtroſkáli: chcąc to świátu wywieść/że przygody/ nießcześćie/ y ſmetki wßeláke mogą człowiekowi nie bydź ćiężkie/áni ſilne: ále temu wßytkiemu rozum dobrze zdołáć/ y wytrzymáć może. A mieli po ſobie wywody wielkie y ważne/iáko ſie onym zdáło: ále/ iáko ſámá rzecz okázuie/nie bárzo potężne. Bo nie tylko tego w ludźi wmowić nie mogli/ ále y miedzy ſámemi/ rzadki/ ktoryby to był ná ſobie przełomił/ żeby był w tey mierze według náuki ſwey ſie záchował. Ták podobno wßytko łatwiey ſłowy wyrzec/ niżli rzeczą ſámą wypełnić. A nie máß ſie záprawdę czemu dziwować/ że madre/ y ßerokie wywody/ ſmetku y żałości ludzkiey pohámować nie mogą: bo trudno ieſt z przyrodzeniem walczyć: á ſerce człowiecze nie ieſt kámienne/ áni żeláźne: iákiego żadna troſká/ y żaden żal nie tuży: ále z teyże krwie/ co ſam człowiek/y tegoż ćiáłá ſtworzone: ktore iáko rádość/ y poćieche ſwoie czuie/ ták z nießcześćia/ y z przygody frąſować ſie muſi. Doświádczamy tego ſámi ná ſobie: day Boże/ áby nie ták czeſto: ále/ záiſte doświadczamy. A my wiec teraz zá tym niefortunnym teráznieyßym przypadkiem náßym czuiemy/co to ieſt żałość. Abowiem ſtrá

ćiliſmy

ćiliśmy w domu swoim tego/ iákiego drugiego (prawdá
sie znáć musi) nie mamy. A stráciliśmy nie ták brátá/iáko
własniey oycá. Bo po żeśćiu rodźicow náßych/ máiąc on
nietylko láty/ ále y rozumem przed inßa bráćia / wßytki
trudnośći náße spolne / ktore wiec po zmárłym oycu ná
dźieći pospolićie przypadaia/ wźiął był ná swoie pieczą:
y ták sie z nimi spráwował/żeśmy zá pilnośćią iego żadne
go vßczerbku w spráwiedliwośći swey nie wźieli. A/ zá
cośmy mu y dźiś wielce powinni/ nietylko nam chudobe
náße wcále záchował/ ále y przyiaźń sąsiedzką: bośmy do
tey doby/ z czego P. Bogu bądź chwałá/ áni przyśiegi ża
dney/ áni zaßćia żadnego z nikim nie mieli. Co wßytko
Bogu naprzod/ á potym iego obmyślawániu/ y przestro
dze przypisáć musiemy. A nietylkoć w młodßych lećiech/ y
w niebytnośći drugich nam był rádźien/ y pomocen: ále
przez wßytek wiek swoy/iáko brát prawdźiwy/ trudnośći
náßych wßelákich przestrzegał/y bronił. A tá wiec iego go
dność/ktorą go był Bog opátrzyć raczył/nie była ták okre
sona ábo waśka/żeby sie tylko w domu iego sámym zawie
ráć miáłá: ále śiłá obcych ludźi śiłá wdow y sirot vbogich
rády iego vżywało: ktorey on nie suntem iśćie/że ták mam
rzec/ áni łokćiem przedawał/ ále y dármo/ y hoynie wßy
tkim potrzebnym vżyczał/ y ták wiernie/ że ná rádźie iego
żaden sie nigdy nie omylił. Słußnie tedy prze śmierć iego
dźiś ná sobie ten vbior nośimy/ y ná sercu żal wielki ma
my/ z ktoregośmy y obrone domá/ y miedzy ludźmi dobrą
sławę mieli. Ale nam podobno teraz wiecey trzebá ná

táka rzecz ſie zdobywáć / ktoraby żałoſć náßę rychley le-
czyć/ ieſliby to można rzecz byłá/ niżli iątrzyć/ y ßerzyć
mogłá. Jákoż niepomálu ſie ztad ćießymy/ że przy tey
oſtátniey poſłudze brátá náßego/ W.M. ták wiele/ y ták
zacnych oſób widżimy. Bo nie ledá to znák ieſt łáſki W.
M. przećiwko niemu. Kiedybyśćie W.M. komu żywe-
mu te vczćiwość czynili/mogłoby ſie iákokolwiek zdáć/ że
to w nádżieie przypodobánia iákiego/ ábo wiec y oddá-
nia czynićie: Ale czyniąc to vmárłemu kwoli/ ktory tego
oddáć iuż nie może/ żadney watpliwośći w tym nie ma-
my/ że to W.M. z vprzeymey/ y práwey chećí przećiwko
niemu czynićie: dáiąc to nie tylko nam brácíey/y powino-
wátym iego znáć/ ále wßytkim ludźiom w obec/ że vczći-
we záchowánie brátá náßego nie vmárło z nim pośpolu/
ále żywie w ſercách W.M. cnotliwych ludźi. A toć ieſt
on owoc wiáry/ cnoty/ y godnośći iego: z torego my po-
winowáći ćießyć ſie nie pomálu mamy/á potomſtwo iego
y przykład bráć może/ áby oycowſkim ſtrychem ſie spra-
wuiąc/ do tegoż záchowánia/ y do teyże dobrey ſławy
przyść kiedy mogli. Zá ták wielką tedy łáſkę ktorą W.M.
temu zmárłemu ćiału okázáć raczyli/ W. M. pánom
ſwym wielce dźiękuiemy:proßąc Páná Bogá/áby on ſam
zá nas/ktorzy tego ták dálece odſłużyć nie możem/ W.M.
to hoynie płácić/y nágrádzáć raczył. Tego záprawdę y ſo-
bie/y tym vbogim ſirotom/ tákże y tey vćciwey á ſtroſká-
ney małżonce iego życzymy/ y proſimy/ áby oni tey łáſki
W.M. ktorey oćiec ich po W.M. nie tylko zá żywotá/ále

y po ſmier-

y po śmierci doznawał/ mogli byc też vczestniki. A oni zá powodem nas też stárszych stáráć sie pospołu z námi będą/ iákobysmy łáskę W.M. sobie zásługowáli/ P. Boże day tylko/ áby w potrzebách poćieszniey szych/ niżli tá iest.

Epitáphium Káspra Kochánowskiego Pisárzá Sendomierskiego.

KAspra Kochánowskiego tu schowano kośći/
Człowieká cnoty wielkiey/ y wielkiey godnośći.
Płáczćie vbogie wdowy/ y smętne śieroty/
Vmarł ten/ co ná pieczy wásze miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńskiemu.

STára skárgá/ á prozna/ ná śmierć sie żáłowáć/
Bowiem oná nikomu nie zwykłá folgowáć:
Bierze stáre y młode/ kto sie iey náwinie:
Ten pierwey/ á ow pozniey: przedśie nikt nie minie.
A by kto Nestorowey doczekał stárośći/
Co to iest przećiw oney niezmierney wiecznośći?
Bo gdy ostátek przyidźie/ cokolwiek minęło/
Jednym słowem/ nie mász/ nic/ wszytko vpłynęło.
Nie láty/ ále cnotą żywot mierzyć mamy/
Z tey one zacne męże y dźiś ieszcze znamy/
Ktorych kośći iuż dawno w prochu nie znáć: ále
Sławá kwitnie/ y kwitnąć záwżdy będźie w cále.
Z tey strony/ o Tęczyński/ twoy wiek będźie długi/
Jáko ćie kolwiek nagle/ imo twe zasługi/
Sroga nieubłagána śmierć opánowáłá/
A bieg twoiey młodośći zawistnie przerwáłá.

Smierći sie nie bać/ cnoty násládowáć.

SYnu moy/ słusznie sie zły człowiek śmierći boi/
Ale sie iey dobremu lękáć nie przystoi:
Bo zły mniema/ że wszytek iuż ná wieki ginie/

A dobry práwie w ten czas do portu przypłynie.
A ty mey śmierći nie płácz: mnie ſie dobrze dźieie /
Tákem boiázni prozen / iáko y nádźieie.
Láſká Páńſka nádemną: ty mie nie wydaway /
A cnoty náśládowáć ſynu nie przeſtawáy.
Cnoćie niebo zaplátá / y wieczne weſele /
W roſkoſzách świátá tego źle poſzládáć wiele.
Wſzytko to iáko trawá czáſu ſwego mánie /
Ale ſławá poczćiwa y po śmierći ſłynie.
O te ſie ſynu / ſtáray wſzelákim ſpoſobem /
A wdźięczniey mi vczyniſz / niżby nád mym grobem
Płákał we dnie y w nocy: to wiedz / kto do niebá
Doſtał ſie ráz / tego iuż płákáć nie potrzebá.

Frágment Nagrobku.

JAż to ćiebie ćieſzyć mam / ſmetny Rádźiwile /
W tym żáloſnym przypadku tey nieſzczeſney chwile?
Gdźie rzeczy / ábo y ſłow ták wládnych doſtáne /
Ktoremibym miał leczyć twoie ćiężką ráne?
Trudna to ná mie: lubo twoy żal niehámowny /
Lubo też chce vważyć ten ſwoy dowćip rowny:
A by też był nawietſzy / iáko człowiek twemu
Płáczu ma kres zámierzáć ták ſprawiedliwemu?
Jáko łzy ma hámować? ktore żal ſerdeczny
Wyćiſka / nie ináczey ieno iáko wieczny
Wode z ſkáły zdroy pedźi / á tá nie wſtracona
Srzodkiem nieoſuſzoney łáki ſwoy pław kona.
Czy ćie podobno ſzcześćie pomału dotknęło /
A nie pol práwie ſercá z pierśi twych wyięło?
Stradáleś (ách żáłośći) ze wſzech miłſzey żony /
Ktorą iáko náturá / ták y cnotá / z ſtrony
Kázda ſwoiey / ták były bogáćie nádáły /
Że w tey mierze iuż wiecey przydáć nic nie miáły.
Názbyt ſzcześliwy / názbyt zdáleś ſie być Bogu
Rádźiwile / byś był w tym towárzyſtwie / progu

Swych lat ostátnich doszedł: w poł kresu nie byłá/
Kiedy ćie twoiá biedna Hanná opuśćiłá.
O práwo krzywdy pełne/ o nieznośna kśieni
Mdłych bogow/ y pod ziemią mieszkáiących ćieni.

Nagrobek.

CO raz Bog przeyźrzał/ to iuż być muśi/
A oto człowiek prozno śie kuśi/
Aby nawiętsze iego stáránie/
Mogło zátrzymáć to wieczne zdánie.
Wszytko ná świećie idźie swym pędem/
Nie omylnośćią/ ábo zá błędem.
A co z przyczyny wieczney sstępuie/
Tego y sam Bog nie rad hámuie.

Nagrobek.

NIewinna duszo/ owaś ty iuż w niebie/
A iam tu został nieszczęsny bez ćiebie/
Ná swoy ćiężki płácz/ ćiężką żáłość swoię:
Nie chćiał tego Bog/ bych był głowę twoię
Ja pierwey záległ: bo ćiebie stráćiwszy/
Stráćiłem wszytko/ á nád mię troskliwszy
Już być nie może: sroga śmierći/ to ty
Vmiesz vgodźić/ gdźie nawyższe cnoty.

Nagrobek.

KTo mię w mym ćiężkim frásunku rátuie?
Moiá ták łáczna duszá śię nie czuie/
Aby poćiechę iáką przyiąć miáłá/
Wyiąwszy kiedy prozna będźie ćiáłá/
Tám ćię oględáć mam dobrą nádźieię/
Szláchetny duchu/ dla ktorego mdleię.
A ćierpiąc w sercu ták nieznośną ránę/
Aż w ten czás płákáć/ gdy y żyć/ przestánę.

Pieśń żáłobna.

KTo kiedy miał słusznieyszą przyczynę płákánia?
Rázem mię szczęśćie mego wszytkiego kochánia
Zbáwiło/ dusze tylko przy mnie zostáwiwszy/
Iżbych vpad swoy czuiąc tym był nieszczęśliwszy.
Snadzby lepiey/ by ieno nie c[illegible]ć żalu swego/
Twárdą skáłą gdźie stán[illegible] śrzod morzá hucznego/
O ktorąby się wi[illegible]cznie morskie rozbiiáły
Flagi/ y nieokrotne wiátry vderzáły.
Rowney podobno rozum rádźić może szkodźie/
Ale iáka iest moiá/ nie zdoła przygodźie.
Dźiatkiż mię ćieszyć máią? czy żoná cnotliwa?
Y dźiateczki Bog pobrał/ y mátká nie żywa.
Wieczny Boże/ słusznie mię karzesz zá me złośći/
Iednák nie tylko pátrzay ná moie krewkośći/
Lecz y miłośierdźie swe chćiey mieć ná baczeniu/
Łáską swoią mię twierdząc w moim vtrapieniu.

Epitaphium.

PRożne násze stáránie/
Ná wieczne Bozkie zdánie;
Co Bog rzekł/ to ták będźie/
Człowiek tego nie zbędźie.
A cokolwiek czynimy/
Y cokolwiek ćierpimy/
Wszytko pochodźi z niebá/
W tym nam wątpić nie trzebá.
Pierwszy dźień dał káżdemu
Y ostátni/ á k swemu
Końcowi wszyscy idźiem/
Zkąd iuż názad nie przydźiem.

Náſwe Kśiegi, do Las'

PSálmy ſyłam/ gdźie kogo na
A Fráßki záś dla dobrych
Sobotká pániom ſłuży: gracze
Száchámi/ á weſole
Tobie/ Laſki/ co właſnie
Zacne Hetmány dá

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO

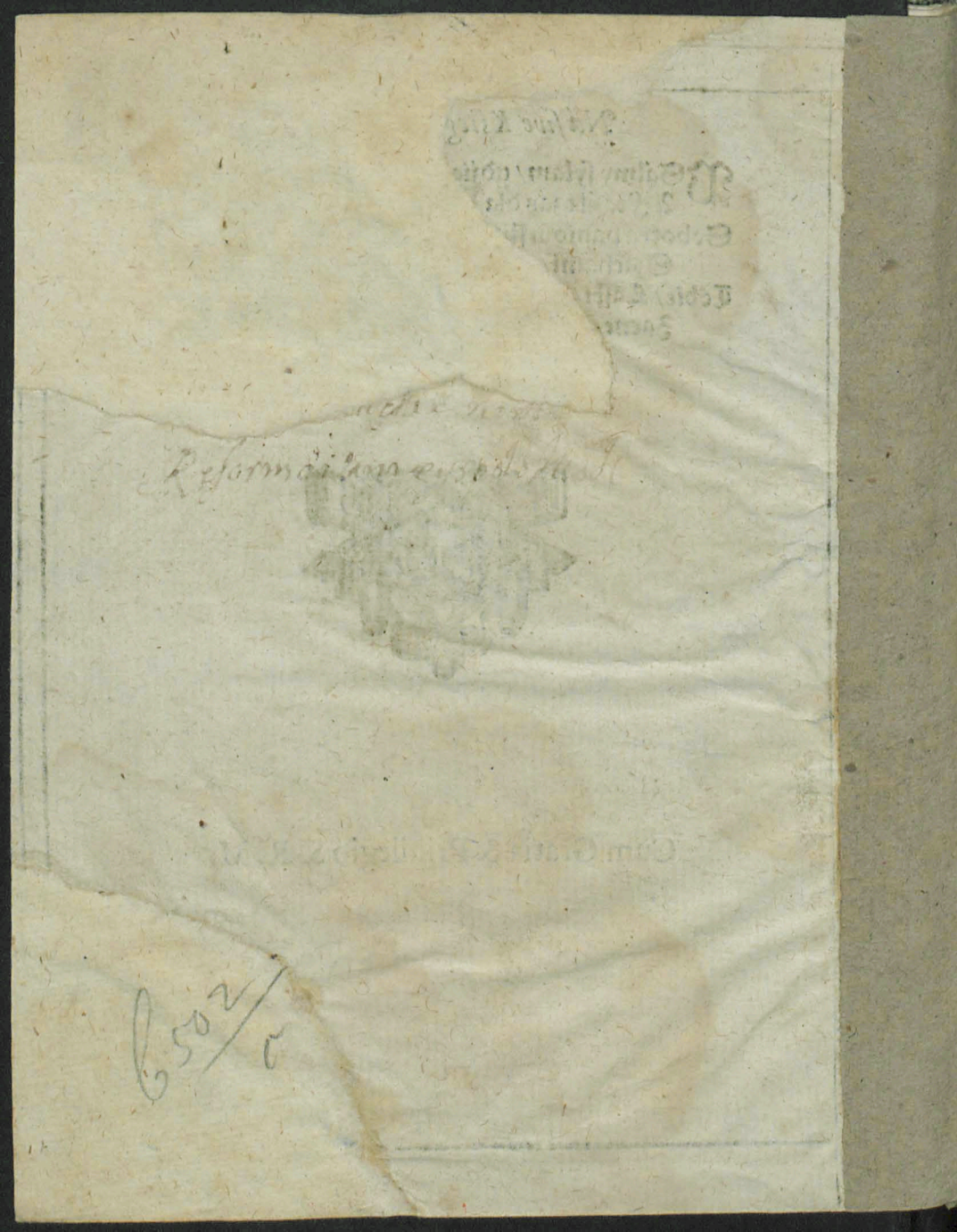

9895